

Pochwała krzywdzącej krytyki

20 lutego 2009

Wszyscy jesteśmy Palestyńczykami – to znaczy wszyscy, którzy cokolwiek rozumieją ze współczesnego świata, którzy nie dają starych odpowiedzi na nowe pytania i którym osobisty interes, bądź jego złudzenie, nie każe zakrywać oczu.

Dlatego, że Palestyńczycy są „Żydami” dnia dzisiejszego: wyklętym ludem ziemi, w świecie, w którym drugim biegunem niewyobrażalnego bogactwa pozostaje niewyobrażalna nędza, i w którym słowo „wolność” oznacza wolność panowania nielicznych „narodów wybranych”, czy raczej ich górnych klas i warstw, nad pozostałymi nieszczęśnikami.

WZOROWI ARYJCZYCY

Komiksowe ujęcie? Może i tak. Dość komiksowo rzecz ujął bowiem brazylijski rysownik Carlos Latuff. Ponura, szara postać, siedząca w gabinecie przy oknie na fotelu, tyłem do biurka, i odbierająca telefon; na głowie kapelusz w barwach flagi USA – a na biurku... wyjęta szuflada z napisem „zrobione” i czaszkami, podpisanymi „Palestyna”, „Irak”, „Afganistan”, na niej kolejna wyjęta szuflada, „do zrobienia”, a w niej kartki podpisane „Iran”, „Kuba”, „Wenezuela”, „Boliwia”. Niedawna sekretarz stanu Condoleezza Rice, starająca się wręczyć pewnemu psycholowi mundur armii północnoamerykańskiej: „Potrzebujemy w Iraku pańskich umiejętności, panie Lecter”. Upozowany na „człowieka sukcesu”, skaczący jak małpa Bush wzywa do zwiększenia produkcji: ręka irackiego ruchu oporu kręci maszynkę do mielenia mięsa, do której wpadają spadochrony z żołnierzami USA – mielonka pakowana jest zaś do trumien z północnoamerykańską flagą. Północnoamerykański macho, onanizujący się na kiblu, fetyszyzujący się laleczką – rozebraną Condie – śliniący się i rżący „woooooooooooooooooojna!”. Profesor Harvardu Alan Dershowitz, równie podniecony mordowaniem cywilów w Libanie.

Drastyczne? Niesmaczne? Bulwersujące? Raczej – typowe dla Latuffa. Ów turpizm, epatowanie brzydotą, jak też nieraz wulgaryzmami, ów pozorny prymitywizm to w istocie cecha konstytutywna jednej z najinteligentniejszych współczesnych kampanii protestu przeciw brutalności i bezduszości światowego imperializmu. Ostre barwy, kontrasty, mocne, wyraziste kontury: to nie – czy nie tylko – znak rozpoznawczy brazylijskiego autora rysunków satyrycznych. To bowiem znak rozpoznawczy świata, w którym Izraelczyk jest wzorowym Aryjczykiem.

By mówić obrazem, trzeba myśleć obrazem – i to obrazem filmowym, a nie tylko fotograficznym, trzeba pojmować rzeczy w ich rozwoju, nie w ich statycznej sytuacji. Światowe elity władzy zwykły zaś pojmować rzeczy zgoła odwrotnie – w ich statycznej sytuacji, nie w ich rozwoju. Jakby zgodnie ze starym dowcipem. „Idę na wojnę. Zabiję jednego, dwóch i wrócę.” „A jak ciebie zabijają?” „Mnie? Za co?” Stąd nawet po klęsce w Wietnamie wiele lat temu i w obliczu niemożności zwycięstwa w Afganistanie i Iraku, mogą sobie roić, że dadzą jeszcze w mordę przebrzydłemu Chávezowi czy Ahmadinedżadowi – i że wówczas już wszystko będzie OK. Mogą sobie roić, że są tak mocni, że ich potęga nigdy nie ustanie, że przemielić mogą w tym celu nie tylko miliony ludzi urodzonych na wszystkich zadupiach tego świata, lecz i własne mięso armatnie – i że jedyne, co im z tego przyjdzie, to rozkosz rozpasanej orgii panowania.

TALENT TRZEBA POPIERAĆ

Inni to odpady, na których trzeba wymusić przyzwolenie na ich utylizację, wymusić, by uznali ją za naturalną i sprawiedliwą kolej rzeczy, na których trzeba się oburzać i jak rozsierzony tatulek tupać nóżkami, gdy, zupełnie nie wiedzieć czemu, nie godzą się na rolę żyznego nawozu historii. Nawozem historii są wszyscy, którzy nie są „wzorowymi Aryjczykami” – oraz tacy jak bohater rysunku Latuffa, idący z dwoma karabinami, by wzorem paru poprzedników zmasakrować kolegów i nauczycieli,

licealista, do którego podbiega trep w mundurze północnoamerykańskim, krzycząc: „Zaczekaj! Nie marnuj swych talentów!” Cennych w armii imperialnej, rzecz jasna.

Wiele o tej logice panowania mówią dwa kolejne obrazy Latuffa. Pierwszy z nich przedstawia dwóch nieszczęśników, zawieszonych na drucie kolczastym: jeden to żydowski więzień obozu koncentracyjnego, kolejny – upodobniony doń Palestyńczyk z Gazy. Ręce i nogi obydwu z nich układają się na kształt swastyki.

Na satyrę tę spojrzeć należy łącznie z inną cierpką satyrą Latuffa: obrazem – niby-montażem dwóch obrazów. „Zbiorowy”, gdyż anonimowy jak jego ofiary, żołnierz USA, w połowie w mundurze, jaki zbiorowo nosi w Iraku, w drugiej połowie w mundurze, jaki zbiorowo nosił w Wietnamie, zdychający za „boga i ojczyznę” z rąk ruchu oporu. Nie znaczy to tylko, że żołnierz kolonialny stanowi kolejną ofiarę imperializmu – tak jak Hannibal Lecter, przynajmniej w pewnym sensie, stanowi kolejną ofiarę kolektywnego psychopaty, któremu na imię kapitalizm. To także wskazanie na czynniki rozkładu – wszak rozkład jest formą ruchu, tak jak amorficzność jest formą złożoności – które wpisane są w samą logikę dominacji.

IZRA-PIEKŁO

Ofiary tej logiki nigdy nie pogodzą się ze swą „naturalną” rolą – naturalną konsekwencją ucisku jest opór. Latuff należy do tych, którzy za soczewkę współczesnego świata uznają Palestynę – owo szkło powiększające jest zarazem jego krzywym zwierciadłem.

Jak już widzieliśmy, nie cofa się on przed porównywaniem logiki izraelskiego panowania nad Palestyńczykami do logiki, która nakazała w końcu Hitlerowi i jego akolitom postanowić o „ostatecznym rozwiązaniu” – podporządkowaniu potężnych środków militarnych i technologicznych celowi wytępienia ogółu Żydów i Romów na obszarach, które miały zapewnić „należną” przestrzeń

życiową „rasie panów”. Eksterminacja nie była – przynajmniej póki nie poszła własną logiką – celem samym w sobie, lecz z założenia środkiem realizacji swoiście pojętych interesów narodu panującego. To dlatego niektórym ciarki przechodzą po plecach, gdy słyszą, że to naturalne, iż priorytetem Izraela pozostaje „zapewnienie bezpieczeństwa” własnej ludności – tj. bezpieczeństwa „należnej” przestrzeni życiowej!

Palestyńczycy, zarówno z Zachodniego Brzegu, jak i z Gazy, w wielu grafikach Latuffa ucharakteryzowani są na żydowskich więźniów w pasiakach – wychudzonych, nieogolonych, brudnych i „odrażających” dla ludzi z „dobrego towarzystwa”. Wyparci z izraelskiego rynku pracy – tak jak wiele innych narodów Trzeciego i Czwartego Świata jest wypieranych z globalnego rynku pracy – są przecież jedynie odpadem.

Gdy armie alianckie pod koniec drugiej wojny światowej wyzwalały więźniów kolejnych hitlerowskich obozów koncentracyjnych i obozów zagłady, jeden z najsłynniejszych generałów USA, George S. Patton, wyrażał się z olbrzymią pogardą o wyzwolonych, nie mogąc nadziwić się... głębokiemu upadkowi poziomu kulturalnego tych ludzi. Zwycięzcy bowiem w imię walki z faszyzmem narzucili wówczas światu logikę, która domyślana do końca jest właśnie logiką faszyzmu.

Zwycięzców wszak nikt nie sądzi. Oto co znaczy również Israhell (Izra-piekło) – jak Latuff zwykł przekręcać nazwę Izraela.

WSZYSCY JESTEŚMY PALESTYŃCZYKAMI

Tak jak eksterminacja „zbędnych” narodów Trzeciego i Czwartego Świata jest ostatnim słowem imperialistycznego kapitalizmu, tak eksterminacja „zbędnych” Palestyńczyków jest ostatnim słowem syjonistycznego panowania kolonialnego. To drugie jest przy tym elementem pierwszego. Bystry Latuff nie mógłby tego nie dostrzec. Podczas ostatniej ludobójczej inwazji na Strefę Gazy nie tylko kpił ze zrównywania obrony Palestyńczyków z

antysemityzmem, pomówień, które, rzecz jasna, dobrze zna z własnego doświadczenia. Choć na jednym z jego rysunków „dowiadujemy się”, że antysemickie jest nie tylko określanie Ehuda Olmerta mianem „zbrodniarza wojennego”, lecz nawet nazwanie go „dupkiem” – nie był to przecież nawet w ostatnim okresie żaden ostateczny wyraz jego notorycznego gwałcenia wszelkich reguł „dobrego smaku”.

Opublikował zatem w internecie serię grafik, przedstawiających Żyda w getcie warszawskim, Indiankę Chiapas pod koniec ubiegłego stulecia, tybetańskiego mnicha, wietnamskiego cywila, Czarną mieszkankę RPA, oraz Indianina i Czarnego z USA – wykrzykujących w twarz oprawcom: „Jestem Palestyńczykiem!”, „Jestem Palestynką!”

Już kilka lat temu Latuff narysował Busha, trzymającego na smyczy bulteriera: Ariela Szarona. Tym bardziej nie szczędził jego, poza wszystkim dość głupkowatego, następcy. „Wzorowy Aryjczyk” Olmert przedstawiony został ostatnio, jak siedzi przy stole i zajada z apetytem dolary z corocznej północnoamerykańskiej pomocy dla Izraela, popija winem i... pierdzi potężnym ogniem, dosięgającym budynków, z których uciekają z przerażeniem mieszkańcy Gazy. Inna z jego ostatnich grafik wskazuje z kolei na współodpowiedzialność reżimów arabskich za gehennę Palestyńczyków: Wujek Sam z całą kokieterijną uprzejmością, do jakiej bywa zdolny, prowadzi przez płonącą Gazę arabskiego szejka, zasłaniając mu oczy dolarami.

Wujek Sam to jedna z postaci-symboli, regularnie pojawiających się w grafikach Latuffa. Drugą taką symboliczną postacią jest człowiek z kulą ziemską jako głową: uśpiona propaganda „wolnego świata” światowa opinia publiczna. W reakcji na ostatnie rzezie kolonialne w Strefie Gazy Latuff stworzył między innymi grafikę, na której Wujek Sam bierze kąpiel w basenie o kształcie przypominającym ów obszar, wypełnionym czerwoną cieczą – „kulistogłowy” czyta zaś gazetę, wylegując się tuż obok na leżaku.

Tak, owa swoista krytyka współczesnych stosunków na świecie, na jaką pozwala sobie Latuff, jest głęboko krzywdząca – bo też banda skurczybyków, którym nie chce zrobić dobrze, w pełni zasłużyła sobie, by obedrzeć ich wszystkich ze skóry!

Autor: Paweł Michał Bartolik

Źródło: [Trybuna Robotnicza](#)